

GEN. SCHLEICHER, kanclerz Rzeszy Niemieckiej, podał się do dymisji.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 31 STYCZNIA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 30



PAUL BONCOUR, premjer francuski, podał się do dymisji.

Hitler-kanclerzem?

Narodowi socjaliści mają weiść do nowego gabinetu. — Papen prowadzi rokowania z przywódcami stronnictw.

Najzacieklejsi wrogowie Polski rządzić będą Rzeszą.

BERLIN, 29 stycznia.

W kołach miarodajnych oczekują, że misja Papena już w poniedziałek doprowadzi do konkretnych wyników.

Podkreśla się, że Papen nie otrzymał misji formowania gabinetu, a jedynie ma obowiązek wysondowania, jakie są możliwości stworzenia gabinetu opartego na większości parlamentarnej.

WIĘKSZOŚĆ TA OPRZEĆBY SIĘ MIAŁA NA NIEMIECKO - NARODOWYCH SOCJALISTACH I CENTROWCACH.

Rokowania swe Papen rozpocząć ma od konferencji z Hitlerem, który ma się ostatecznie oświadczyć, czy godzi się na wzięcie udziału w koalicji.

Od oświadczenia Hitlera, zależeć będzie dalsze ułożenie się sytuacji. Dopiero po konferencji z Hitlerem, zwróci się Papen do przywódców pozostałych stronnictw.

Ogólnie przypuszcza się, że PAPEN ZAPROPONUJE UTWORZENIE RZĄDU CENTROWEGO Z HITLEREM JAKO KANCLERZEM NA CZELE.

Berlin, 29 stycznia.

Wedle doniesień prasy Hitler, który miał wyjechać dzisiaj do Weimaru, pozostaje przez niedzielę w Berlinie. Hitler zamierza osobiście kierować rokowaniami.

Według przewidywań prasy — Papen zaproponować ma Hindenburgowi NOMINACJĘ HITLERA na STANOWISKO KANCLERZA GABINETU WIĘKSZOŚCI PARLAMENTARNEJ.

„Boersen Courier" donosi, że Hitler przedstawi Hindenburgowi następującą listę ministrów:

minister spraw zagranicznych—Neurath lub Papen,

„Reichswehra" — generałowie Hasse lub Stuelpnagel,

sprawy wewnętrzne i komisarz dla Prus — Frick,

finanse — Schacht,

gospodarka — Seldt,

wyżywienie i handel — Hugenberg.

Katastrofalny wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 29 stycznia.

„Business Weck" donosi, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła ostatnio do 15 miljonów, co znaczy, że zgórą 40 miljonów obywateli dotkniętych jest bezpośrednio lub pośrednio klęską bezrobocia.

W przemyśle budowlanym 80 proc. robotników jest bez pracy, w samochodowym — 57 proc., w żelaznym — 45 proc., w rolnictwie — 39 proc., w kolejarstwie — 38 proc., w przemyśle hotelowym — 30 proc.

Senat gdański zrywa z Landbundem,

który został opanowany całkowicie przez hitlerowców.

Gdańsk, 29 stycznia.

Biuro prasowe senatu ogłosiło dzisiaj komunikat, donoszący, że senat zrywa wszelkie stosunki urzędowe z gdańskim Landbundem.

Krok ten umotywowany jest postępowaniem Landbundu, która to organizacja od pewnego czasu przestała reprezentować wyłącznie intresy rolnictwa, a stała się organizacją o wybitnie politycznym charakterze.

Dla utrzymania kontaktu z rolnictwem senat zamierza stworzyć specjalną komisję doradczą, do której powoła przedstawicieli rolnictwa gdańskiego.

Ta decyzja jest ostatnim aktem walki, jaką senat gdański prowadzi z *Landbundem, całkowicie opanowanym przez hitlerowców, z ramienia których na czele tej organizacji stoi znany z wystąpień antypolskich dr. Rauschning.*

PO DYMISJI RZĄDU PAUL BONCOURA

Kandydaci na premjera. — Czy socjaliści wejdą do nowego gabinetu?

Paryż, 29 stycznia.

W sferach politycznych utrzymują, że w toku rozmów z prezydentem Lebrun, przywódcy poszczególnych partyj politycznych wymieniają nazwisko Chautemps'a, jako najodpowiedniejszego kandydata na premjera.

Myślano pierwotnie o Herriocie, lecz ten wolał zająć się kierownictwem partji radykalno-społecznych, uważając, że w ten sposób może oddać większe usługi przyszłemu rządowi.

Wymieniane są również nazwiska: prezesa senatu, Jeanneneya, przewodniczącego komisji finansowej senatu, Caillaux i Daladiera. Jak jednak ogólnie twierdzą, obaj pierwsi będą woleli zachować swe dotychczasowe stanowiska, zaś co do Daladiera to, jak się naogół przypuszcza, w wypadku otrzymania misji tworzenia gabinetu ZAPROSIŁBY ON SOCJALISTÓW DO UDZIAŁU W RZĄDZIE.

Paryż, 29 stycznia.

Według ostatnich obliczeń rząd obalony został 401 głosami przeciwko 171, przy 24 wstrzymujących się od głosowania.

Paryż, 29 stycznia.

W kuluarach izby deputowanych WYMIENIA SIĘ NAZWISKA: DALADIERA, HERRIOTA i STEEGA, JAKO KANDYDATÓW NA STANOWISKO PREMJERA.

Doświadczenia ostatnich dni wykazały, iż nie chodziło tylko o osobę premjera, lecz również o znalezienie kogoś na stanowisko ministra finansów.

**
*

Paryż, 29 stycznia.

Francuska federacja płatników podatkowych, grupująca około 700.000 członków, zorgaunizowała dzisiaj wielki wiec przeciwko podwyższaniu podatków. — Tysiące ludzi, którzy nie zdołali dostać się do sali obrad, oczekiwało przed gmachem. Wobec zatamowania przez to ruchu — policja tłum rozpędziła

Afera szpiegowska w Rumunji.

Liczne aresztowania wśród urzędników pocztowych.

Bukareszt, 29 stycznia.

Ubiegłej nocy policja aresztowała pod zarzutem szpiegostwa 20 pracowników tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego. — Funkcjonarjusze ci oskarżeni są o wykradzenie dokumentów urzędowych oraz dostarczenie ich kopij zagranicę. Szeregu aresztowań dokonano też na prowincji.

Jak wynika ze śledztwa, w sprawę tę zamieszane są organizacje komunistyczne.

Bukareszt, 28 stycznia.

Ogólna liczba aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa, uprawianego na poczcie, wynosi 52 osoby.

Jak ustalono — działalność szpiegowska trwała od ośmiu miesięcy.

Z pośród 52 aresztowanych 30 osób należało do rzędu funkcjonarjuszy pocztowych.

Irlandja dąży do niepodległości

Doniosłe posunięcia de Valery

Dublin, 29 stycznia.

Podczas gdy jeszcze wczoraj absolutna większość partji de Valery wynosiła 10 głosów, dziś rano, w miarę dokonywania obliczeń wyników wyborów do parlamentu irlandzkiego, szanse zdobycia przez de Valerę absolutnej większości maleją.

Dotychczas znane są rezultaty z podziału 135 mandatów na ogólną liczbę 153. Stronnictwo de Valery posiada już tylko większość jednego głosu.

Pierwszem następstwem nowych wyborów będzie **zniesienie przysięgi na wierność koronie angielskiej.** Ustawa ta została przyjęta przez poprzednią izbę, jednak wskutek veta senatu jej wejście w życie zostało zawieszone na przeciąg 18 miesięcy. Wskutek nowych wyborów veto senatu zostaje unieważnione

De Valera pozatem przygotowuje także nowy cios przeciw Anglji. Zamierza on zaprosić do parlamentu irlandzkiego posłów z Ulsteru (północna Irlandja, pozostająca pod zarządem Anglji), aby w ten sposób zamanifestować jedność całej Irlandji. Ma to być pierwszy krok do zjednoczenia obu krajów w ramach niepodległej republiki irlandzkiej.

Ford oskarża bankierów,

których nieuczciwe machinacj spowodowały konieczność zamknięcia zakładów

Nowy Jork, 29 stycznia.

Henry Ford, z okazji czasowego zamknięcia swych zakładów samochodowych w Detroit, wypowiedział się wobec przedstawicieli prasy o istotnych powodach, które skłoniły go do tego kroku: — Zamknięcie fabryk należy w pierwszej linji przypisać brudnym machinacjom pewnych bankierów, którzy chcieliby drogą popierania mych konkurentów uzyskać nietylko wpływ, ale również rozstrzygające władanie nad memi przedsiębiorstwami.

Narzuconą mi walkę podejmuję i doprowadzę ją do zwycięskiego końca. — Konkurenci spowodowali właśnie strajk urzędników u dostawców materjałów, wskutek czego fabryki Forda pozostały bez koniecznych surowców, potrzebnych do budowy samochodów.

Nie przypisuję winy pracownikom, lecz surowo oskarżam nieuczciwych konkurentów.

Przez zawieszenie pracy u Forda, dotkniętych zostało bezpośrednio lub pośrednio około 150.000 ludzi.

Burza na Czarnem Morzu

spowodowała szereg katastrof okrętowych

Moskwa, 29 stycznia.

Na morzu Czarnem szaleje burza.

W porcie Noworosyjskim parowiec angielski „Newcornwall" i wiele kutrów rybackich zostało zerwanych z kotwicy. Również wiele statków rybackich nie powróciło do portu. Wysłano okręty ratunkowe.

Moskwa, 29 stycznia.

Statek „Sachalin" został odnaleziony Ratowniczy łamacz lodów „Dobrynia", zbliża się do miejsca katastrofy na morzu Ochockiem. — Załoga i pasażerowie „Sachalina" ocaleli.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Oddajmy starą odzież bezrobotnym

Dzięki rozumnej organizacji wszystkich czterech Komitetów Pomocy Bezrobotnym na terenie województwa krakowskiego t.j. komitetu wojewódzkiego, miejskiego krakowskiego, powiatowego i książęco biskupiego, oraz ofiarności wszystkich sfer ludności zabezpieczeni są bezrobotni od nędzy głodu i zimna w mieszkaniu. Lecz, jakże często widzimy na ulicy trzęsących się od zimna bezrobotnych biedaków, oraz ich dzieci z powodu braku ciepłego ubrania, obuwia, bielizny i t.p.

Z drugiej strony wielu ludzi ma zapełnione szafy garderobą, której od lat już nie używają i może nigdy używać nie będą.

Zróbmy tedy przegląd naszych szaf, kufrów i koszów, o ile nie możemy bezpośrednio ofiarować zbędnych rzeczy znanym z najbliższego otoczenia biedakom, odsyłajmy te rzeczy do komitetów pomocy bezrobotnym.

W ten sposób uchronimy niejednego biedaka, biedaczkę lub dziecko od śmierci wskutek zaziębienia, a przynajmniej od chorby.

Piecyki koksowe na ulicach

Na czas trwania silnych mrozów uruchomiło Prezydjum miasta w 10-ciu punktach, celem umożliwienia ludziom załatwiającym interesa w mieście, ogrzania się, piecyki koksowe. Na placach targowych będą one zarzyć się we wtorki i piątki t.j. w dnie targowe, w godzinach od 8 rano do 1 popołudniu, zaś w najruchliwszych dzielnicach miasta codziennie.

Z chwilą nastania silnych mrozów bezrobotni w liczbie 400, zatrudnieni przy miejskich robotach publicznych, zostali zwolnieni z pracy, przyczem Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym zdecydował się wypłacać robociznę w deputatach, mimo zaprzestania robót. Robotnicy przyjęli z zadowoleniem zarządzenie i przyrzekli Przewodniczącemu Komitetu P. W. Prezydentowi Drowi Klimeckiemu odrobić deputaty po ustaniu mrozów w godzinach nadliczbowych i dniach nieroboczych.

Herbaciarnie dla bezdomnych i bezrobotnych

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Krakowie uruchomił w porozumieniu się z Komitetem Arcybiskupim, od dnia 30 stycznia herbaciarnie dla bezdomnych i bezrobotnych w lokalach: **przy ul. Bożego Ciała l. 24, ul. Warszawska l. 8 (SS. Miłosierdzia),** jak też w osobnym lokalu **dla kobiet przy ulicy Krakowskiej l. 47 (SS. Albertynki),** czynne w godzinach od 7 do 10 rano. Popołudniu natomiast czynne są nadal świetlice dla bezrobotnych w lokalach: ul. Grzegórzecka, fabryka F-my Zieleniewski i S-ka, Al. 29 Listopada — rogatka, Dębniki ul. Tyniecka 11 — Bcia. Albertyni, ul. Wiślna l. 8, oraz w Podgórzu — ul. Salinarna l. 12, gdzie w godzinach od 16 do 20 mogą bezrobotni i bezdomni znaleźć ciepły kąt i otrzymać gorącą herbatę lub kawę.

NIEFORTUNNY NARCIARZ.

25-letni architekt zam. przy ulicy Zyblikiewicza 8 Artur Marder wybrał się pod Kopiec Kościuszki na narty. W pewnej chwili spadł on tak fatalnie, że doznał złamania obojczyka. Rannego odwiózł lekarz pogotowia do szpitala.

POŻAR.

Wczoraj wybuchł groźny pożar w mieszkaniu Zygmunta Kopczyńskiego przy ul. Senatorskiej 5 na Zwierzyńcu. Zapaliła się od piecyka ściana drewniana. Przybyła straż ugasiła ogień. Strata wynosi przeszło 10000 zł.

Największy i najstarszy szpital w Polsce

Działalność szpitala św. Łazarza w Krakowie

Ogromny teren między ulicami Kopernika, a Grzegórzecką zajmują zabudowania państwowego szpitala św. Łazarza w Krakowie. Nazwa tego szpitala jest dobrze znana w całej Polsce, o czem świadczy fakt, iż poza chorymi z województwa krakowskiego, kieleckiego, śląskiego, którzy są tu głównymi pacjentami przyjeżdżają tu na leczenie również w niemałej liczbie obywatele Warszawy i województw dalszych jak poznańskie i pomorskie, a nawet z Kresów wschodnich przybywają tu chorzy z pełnem zaufaniem.

Godzi się więc zapoznać bliżej z działalnością św. Łazarza, będącego jednem z najstarszych szpitali w Polsce. Działalność swą rozpoczął on bowiem w roku 1780. Szpital ten należy również do największych tego rodzaju zakładów u nas, obejmuje on bowiem 1225 łóżek, jednakże liczba ta jest stale przekroczona o około 100 chorych.

Szpital św. Łazarza posiada obecnie 14 oddziałów, w których mieszczą się również 3 kliniki, przydzielone administracyjnie. Są tam następujące oddziały 2 wewnętrzne, 2 chirurgiczne, 2 dziecięce, zakaźny, okulistyczny, ginekologiczny, położniczy, skórno- weneryczny, urologiczny, nerwowy (psychjatryczny) i zakład roentgenologiczny, który otrzymał niedawno nabyty dużym kosztem aparat do terapji.

Utrzymanie szpitalne podzielono na 3 klasy, których cena została ostatnio obniżona i wynosi obecnie dziennie zł. 15— za pierwszą, zł. 11. — za drugą i zł. 5.60 za trzecią klasę.

Do tej ostatniej przyjmuje się chorych niezamożnych, za których dopłaca państwo 60 proc. kosztów, Kasa Chorych zaś płaci tylko połowę.

Mimo ciężkich warunków materjalnych rozwija się nasz szpital doskonale pod dzielną i energiczną dyrekcją dra J. Tapolnickiego, który nie szczędzi sił i pracy, by go jaknajlepiej uposażyć. Ostatnio zajął się on zamienieniem ogrodu na piękne parki i każdy oddział otrzymał osobny, ogrodzony park. Do przeprowadzenia tego planu użyto kilkadziesiąt tysięcy fur ziemi.

Śmiertelność wśród chorych jest bardzo mała. Pracuje bowiem nad tem sztab złożony z 200 lekarzy z 14 prymarjuszami (prof. i docentów U.J.) na czele, którym pomagają S.S. Miłosierdzia i kilkuset osób służby. Niestety ilość służby jest dla tego szpitala nie wystarczalna. Odczuwa się to szczególnie w czasie urlopu lub zachorowań, gdyż brakujących niema kto zastąpić.

Szpital otrzymał niedawno piękny oddział urologiczny przy ul. Grzegórzeckiej, obecnie zaś pragnie przebudować niewystarczającą kuchnię i pralnię oraz nadbudowę poszczególnych oddziałów *przedewszystkiem chirurgiczne i psychjatryczne przepełnione.*

Sprawa „Wikarówki"

na martwym punkcie

Dwa lata temu wiele wrzawy wywołała uchwała Krak. Rady Miejskiej, postanawiająca zachowanie budynku na Małym Rynku, zwanego popularnie „Wikarówką". Gmach ten, nie przedstawiający żadnego zabytku i stosunkowo młody, bo lat 100 liczący, a w dodatku brzydki, a co najważniejsza przeszkadzający ogromnie ruchowi w wylotu ulicy Szpitalnej, Małego Rynku i placu Marjackiego, postanowiono tylko przebudować, mimo, iż za jego zburzeniem opowiedziały się szerokie koła i miarodajne w takich sprawach osobistości.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona, gdyż Województwo zaczepiło powyższą uchwałę Rady Miejskiej, a zatem „Wikarówka" stanie się znów przedmiotem gorącej desputy. Narazie utknęła ta sprawa na martwym punkcie, a tymczasem zadziwiają ciągle przechodniów dwa łuki narysowane kredą na „Wikarówce", ruch w wąskiej gardzieli u wylotu Małego Rynku grozi często katastrofą, a przepiękne mury kościołów św. Barbary i Najśw. Marji Panny są nadal zakryte.

Jednym może z najważniejszych powodów, dla których zburzenie tej naprawdę szpecącej i przeszkadzającej komunikacji i odsłonięcia pięknych kościołów, tak Marjackiego, jak św. Barbary, jest niewątpliwie kwestja braku funduszów na wybudowanie nowej wikarówki. Sądzimy jednak, że zupełnie jest zbędną budowa nowej wikarówki, gdyż obok stojący olbrzymi gmach t. z. „Prałatówka" po przeprowadzeniu wewnętrznych przeróbek możliwie bez wielkiej szkody dla zabytkowej wartości tego gmachu, mógłby łatwo i wygodnie pomieścić tak że i tych kilku księży, mieszkających dziś w wikarówce.

Natomiast celem zapewnienia spokoju Świątyni Marjackiej bardzo piekącą potrzebą jest usunięcie linji tramw. z najbliższego sąsiedztwa świątyni. Ruch ten bowiem niewątpliwie powoduje wstrząśnienia w obrębie całego gmachu Świątyni. Huk, świst i turkot wozów przeszkadza wprost nabożeństwu, a zbyt wielki ruch wozowy utrudnia dostęp do wnętrza świątyni zwłaszcza ludziom starszym i dzieciom. Pieniądze, któreby miały iść na budowę całkiem niepotrzebnej wikarówki, możnaby obrócić na przełożenie linji tramwajowej i wogóle całego ruchu zwłaszcza autobusów i wozów ciężarów na inne, dalej położone ulice. W ten sposób połączyłoby się piękne z nadobnem, gdyż zaspokoiłoby się potrzeby estetyczne i praktyczne.

Płyną dary

nn odnowienie kościoła św. Agnieszki

Odnowienie wnętrza kościoła, św. Agnieszki w Krakowie dobiega już końca. Prace są wykonane wysoce artystycznie. Zarząd kościoła przystępuje obecnie do budowy wielkiego ołtarza i na wystawienie odpowiedniego tabernakulum zbiera ofiary z nieużytecznych przedmiotów srebrnych — jak papierośnic, łańcuszków, połamanych łyżek i t. d.

W dalszym ciągu złożyli ofiary następujący ofiarodawcy, a mianowicie:

1) P. Jesionka Jan, ul. Lubicz 32 — 9 szt. srebr. monet.

2) P. Kierbtowa Aniela — srebrną torebkę damską.

3) P. N. N. .w Trzebini — 1 branzoletka i srebrne drobiazki.

4) P. N. N. — srebrny łańcuszek, breloczek i złoty pierścionek.

5) P. N. N. — 1 korona jubil. austr., breloczek i łańcuszek srebrny.

6) P. Sedlakowa S., Kraków, ul. Wolska 28 — srebrny zegarek z łańcuszkiem.

ODCZYT PROF. LIPIŃSKIEGO.

Staraniem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie wygłosi we środę, dnia 1 lutego b. r. prof. Dr. Edward Lipiński z Warszawy, Dyrektor Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen, odczyt p. t. „Obecna faza konjunktury".

Początek o godzinie 18-ej w sali Izby Przem.-Handl. w Krakowie, (Długa 1, I p.). Po referacie dyskusja. Wstęp wolny dla wszystkich. —

KURSY RZEMIEŚLNICZE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przem. zawiadamia, że do dnia 1 lutego b. r. przyjmuje zgłoszenia na kursy: trykotarstwa ręcznego, (kurs II) maszynowego (kurs IV), obsługi kotłów parowych (kurs II), zaś do dnia 10 lutego na kurs emaljerski oraz na specjalny bezpłatny kurs **budowy nawierzchni dróg** dla bezrobotnych.

ZEBRANIE W „SOCIETO ESPERANTO".

Dziś, w poniedziałek, dnia 30 b. m. odbędzie się w lokalu „Societo Esperanto" zebranie z następującym programem: 1) sprawozdanie sekretarza, 2) odczyt p. t. „Wspomnienia z czasów gimnazjalnych" wygłosi E. Lichtenstein.

Początek zebrania o godz. 7.30. Goście mile widziani.

HANKA ORDONÓWNA,

niezrównana pieśniarka, która na ostatnich wieczorach odniosła niebywały sukces, wystąpi w przejeździe przez Kraków tylko jeden raz, a to **we wtorek, 7 lutego b. r. w Starym Teatrze.** Bilety wraz z garderobą po cenach popularnych od zł. 1.50 — 5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

STAN ZDROWOTNY MIASTA. SZKARLATYNA WYGASA.

W Wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 22 do 28 stycznia 1933 r. następujące choroby zakaźne: szkarlatyny 10, dyfterji 9, duru brzusznego 4, odry 1, kokluszu 4, róży 2, mumpsa 1 wypadek.

BIURO WOJEW. KOM. DLA SPRAW FINANSOWO-ROLNYCH.

Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo-Rolnych podaje do wiadomości, że z dniem 30 stycznia r. b. Biuro Wojewódzkiego Komitetu przeniesione zostaje do gmachu Krzysztofory, Kraków, Rynek Główny L. 35. II p. telef. Nr. 138-30.

„MADEMOISELLE"

niezwykle ciekawa komedja Jakóba Deval'a, sukcesowa nowość repertuaru bież. sezonu powraca na afisz dziś w poniedziałek, na przedstawieniu wieczornem, **po cenach zniżonych.** W przedstawieniu komedji „Mademoiselle" popisową tytułową rolę wykona p. Antonina Kłońska, w otoczeniu pierwszorzędnej obsady zespołu pp.: Bednarskiej, Ludwiżanki, Wernicz, Walewskiej, Leliwy, Staszewskiego, Woźnika, Wrońskiego, Kondradta.

„EGIPSKA PSZENICA"

sztuka Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej), ciesząca się wielkiem powodzeniem na krakowskiej scenie, dana będzie w czwartek, dnia 2 lutego na popołudniowem przedstawieniu, **po cenach zniżonych,** w premierowej obsadzie zespołu.

„TEATR KALINY"

komedja Zygmunta Kaweckiego będzie najbliższą premjerą teatru nad przygotowaniem której pracuje zespół teatru od dłuższego czasu, pod kierownictwem Józefa Karbowskiego.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

O godz. 20-ej „Mademoiselle".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Śpiew, całus i dziewczyna" (w rol. gł. Marta Eggiert, Gustaw Fröhlich).
APOLLO: — „Hotel studentów".
ATLANTIC — „Czarujący chłopiec" (w gł. rol. Henry Garat) i „Wesoły porucznik" (w gł. rol. Maurycy Chevalier).
BAGATELA: — „Gloria" (w rol. gł. Brygida Helm).
PROMIEŃ — „Madame Satan" (w rol. gł Kay Jonson i Reginald Elly).
SŁOŃCE: — „Burza nad Zakopanem" (w rol gł. Alfons Fryland).
„ŚWIT — „Szajka X".
SZTUKA — „Rome Express" (Conrad Veidt)
UCIECHA: — „Prokurator serc".
WANDA: — „Niepotrzebna" (w rol. gł. Mae Marsch, Jame Dunn).
DOM ŻOŁNIERZA: — „Anna Karenina" (w rol. gł. Greta Garbo, Jahn Gilbert).

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem" tel. 125-74, ul. Łobzowska 6 „Apteka". tel. 173-36, ul. Grzegórzecka 9 „Pod św. Kingą". tel. 138-57, ulica Długa 4 „Pod Złotym Lwem". tel. 102-94, ulica Krakowska 19 „Pod Murzynem". tel. 101-21.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością".

W szkole panuje nuda.

Jak zainteresować młodzież nauką i ożywić wykłady. — Lekcja arytmetyki, zaczerpnięta z życia.

Uczyńmy tak, aby dzieci nie uciekały z lekcyj.

(s) Powszechnie znany jest fakt, iż młodzież niechętnie się uczy. Uczęszczanie do szkoły traktuje, jak przykry obowiązek. Zadowolona jest, gdy uda się dzień w szkole „przepchnąć", gdy mimo niezupełnie dobrego przygotowania lekcji, nie „złapało się dwójki lub pały", i kończy się dzień szkolny. A wielokrotne wysiłki nauczycieli, by wzbudzić w młodzieży większe zainteresowanie nauką, by ją do niej zachęcić spełzały na niczem, gdyż wysiłki te nie szły zupełnie w kierunku zainteresowań młodzieży, nie przemawiały do niej bezpośrednio.

W związku z tem coraz częściej odzywają się głosy o konieczności aktualizacji nauczania.

W miesięczniku nauczycielskim „Praca szkolna" zagadnienie to omawiane jest bardzo obszernie, a w ostatnim numerze, styczniowym, znajdujemy już nie tylko teoretyczne rozważania, lecz przykłady, które zainteresować muszą nietylko szczupłą grupę nauczycieli, ale najszersze rzesze rodziców młodzieży szkolnej. Te przykłady są bowiem najbardziej przekonywującym dowodem, w jaki sposób powinna być zreorganizowana nauka w szkołach, aby stała się doprawdy czemś innem, aniżeli „odwalaniem" obowiązku.

Zagadnienia z życia codziennego można czerpać garściami. Całe życie można ująć w takie dane i układać w takie zagadnienia, aby nadawały się one do poziomu klasy i programu szkolnego, t. zn. by można było na nich realizować odpowiednie działy programu. Czynnik emocjonalny i życiowy ożywi klasę, zainteresuje uczniów i wzbudzi w nich chęć do nauki.

Weźmy dla przykładu choćby matematykę, która w tej formie, w jakiej dotychczas jest wykładana w szkole, stanowi najbardziej suchy i nieinteresujący przedmiot. Przy aktualizacji nauki matematyki: sam przedmiot nic na tem nie straci, przeciwnie, zyska, gdyż u dzieci rozwinie się zdolność wnioskowania na gruncie rzeczywistym.

Przykład takiej lekcji przytacza „Praca szkolna". **Otóż na lekcję arytmetyki należy przynieść mapę Europy.** Nauczyciel opowiada uczniom, iż będą rozwiązywali bardzo ciekawe i piękne zadanie o wielkich wyścigach lotniczych. Przypomina im historję bohaterstwa Żwirki i Wigury, opowiada o zdobytej nagrodzie i o, niestety, tragicznej śmierci.

— Co pewien czas odbywają się wielkie zawody lotnicze — opowiada nauczyciel. — Wszystkie niemal państwa Europy przysyłają na te wyścigi najlepszych i najbardziej wytrwałych lotników na dobrze zbudowanych samolotach. Ten lotnik, który zwycięży, okryje sławą swój naród wobec całego świata. Zawody miały rozpocząć się z lotniska w Berlinie, w Niemczech, przez Warszawę, Kraków, Wiedeń, Rzym, Paryż i zakończyć również w Berlinie. Z Berlina na dany znak wzbija się pod niebiosa 76 samolotów. Pierwsi lecą Włosi, za nimi Niemcy, dalej polacy, czesi, francuzi i inni. Mijają Warszawę, Kraków, Wiedeń, Rzym... (nauczyciel pokazuje całą trasę na mapie).

Teraz już prowadzą niemcy, za nimi tuż tuż polacy. Mijają Paryż i polacy wysuwają się na pierwsze miejsce. Za kilka godzin meta. Berlin. Samolot z białym orłem ląduje pierwszy. **Orkiestra niemiecka poraz pierwszy gra hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Telegramy na cały świat ogłaszają o wielkim zwycięstwie Polski. W całej Polsce radość chwała.**

Takie to były piękne zawody, a teraz rozwiążemy o nich zadanie: samolot polski leciał z rozmaitą szybkością. I — **na drodze Berlin — Rzym o długości 2502 klm. szybkość wynosiła 197 klm. na godzinę. II) — na drodze Rzym — Paryż o długości 2420 km. szybkość wynosiła 220 klm. i III) — na drodze Paryż Berlin, długości 2476 klm. szybkość wynosiła 225 klm.** Szybkość niemieckiego samolotu na tych samych odcinkach drogi wynosiła: I — 200 klm., II — 214 klm. III — 221 klm. **O ile godzin wcześniej przyleciał polski samolot od niemieckiego?**

Oto klasyczny przykład aktualnego zadania arytmetycznego, do którego niewątpliwie uczniowie, po wysłucha niu przed tem ciekawego opowiadania, przyłożą się z wielką starannością i zainteresowaniem.

A takich przykładów możnaby naliczyć mnóstwo. Można zużytkować zawody olimpijskie — wiadomo wszak, **że młodzież interesuje się sportem, lub zawody narciarskie. Każde zdarzenie codziennego dnia życia można wpleść w naukę różnych przedmiotów.** A w tym wypadku uczniowie wciągną się w pracę szkolną, zainteresują się nią i osiągać będą takie rezultaty, o których dziś mogą tylko marzyć rodzice i nauczyciele. To będzie właśnie **zaktualizowanie nauczania, które jest tak konieczne i niezbędne, aby naukę w szkołach pchnąć na inne nieco tory.**

DUMAS (syn).

Przez monokl.

Obowiązkiem nazywamy to, czego wymagamy od innych.

***

Mężczyźni mają czasem prawo wyrażania się źle o kobietach, lecz nigdy o jednej kobiecie.

***

Nigdy jeszcze nie było takiego nieszczęścia, w którem nie byłoby coś dobrego dla kogokolwiek.

***

La Rochefoucauld powiedział ongiś

— Posiadamy w sobie dość siły, by znieść cudze nieszczęście.

Mógłby do tego jeszcze dodać:

— Ale brak nam sił, by znieść cudze szczęście.

***

Mądra kobieta nigdy nie przechodzi bezpośrednio z jednej miłości do drugiej, albowiem nigdy na tym samym torze nie następują krótko po sobie dwie katastrofy kolejowe.

***

Jedno, co mnie jeszcze dziwi na tym świecie, to fakt, że istnieją ludzie, którzy jeszcze dziwią się czemuś.

Wybrał Lu.

Skuteczny sposób walki z bezrobociem

Bezpośrednia, bezgotówkowa wymiana pracy i artykułów pierwszej potrzeby. — Ziemniaki lub jaja za strzyżenie lub wyrwanie zęba.

Bujny rozkwit „Stow. Rozwoju Naturalnego".

(y) Prasa nowojorska podaje wielce sensacyjną wiadomość, iż bezrobotnym wschodnich stanów Ameryki udało się znaleźć skuteczny środek na panujący od szeregu lat w ich kraju kryzys i bezrobocie, nad których zwalczeniem głowią się napróżno najtęższe umysły świata.

Projekt zwalczenia kryzysu powstał z inicjatywy kilku mieszkańców Salt Lake City. Pod kierownictwem agenta rolnego, Benjamina Stringhama, stworzyli oni organizację, opierającą się na systemie **bezpośredniej bezgotówkowej wymiany pracy licznych rzesz bezrobotnych i nie znajdujących zbytu produktów farmerów.**

Wynajęli oni niewielki lokal, w którym zainstalowali biuro wymiany. Ponieważ nie posiadali pieniędzy na reklamę w prasie, musieli osobiście zająć się propagandą swego projektu wśród zainteresowanych sfer bezrobotnych i farmerów. Zebrawszy dostateczną ilość bezrobotnych, którzy zgodzili się zaofiarować swą pracę wzamian za artykuły żywnościowe, wynajęli wozy ciężarowe, któremi sprowadzili ich na farmy. Po całodziennej pracy w polu z nastaniem zmierzchu **otrzymywali ekwiwalent w naturze w postaci kartofli, cebuli marchwi, jabłek, brzoskwiń, masła sera**

Organizacja, stworzona przez pomysłowych amerykanów, poczęła rozwijać się w niezwykłem tempie. System ten zaczęto stosować również w miastach we wszystkich zawodach i gałęziach handlu i przemysłu. Zatrudnieni na farmach robotnicy płacili **zbożem lub kartoflami za strzyżenie włosów lub nawet dentyście za leczenie zębów.** Stolarz reperował zelówki które rozdawano wśród rodzin; farbiarz otrzymywał za swą pracę marchew i dynie lub też pomoc w swym warsztacie, malarzy i tapicerów posyłano do zrujnowanych małych przedsiębiorstw handlowych, gdzie wzamian za pracę otrzymywali odzież, żywność lub też sprzęty domowe.

W połowie stycznia 1932 roku system obrotu wymiennego doszedł do takiego rozkwitu, iż trzeba było przystąpić do rozszerzenia i reorganizacji tej instytucji, zgodnie z wymogami, stosowanemi w nowoczesnych przedsiębiorstwach. Organizacja ta otrzymała nazwę **„N. D. A." „Stowarzyszenie Rozwoju Naturalnego".** Stowarzyszenie rozwijało się w coraz szybszem tempie; obejmując stopniowo wszystkie zawody i dziedziny przemysłu. Powstało całe mnóstwo oddziałów w szeregu miast wschodnio-amerykańskich.

Na skutek szalonego rozkwitu Stowarzyszenia okazały się niezbędne pewne reformy, które należało zastosować w obrocie wewnętrznym. W czerwcu 1932 roku, **jako środek wymiany wprowadzono bony.** Bony te nie posiadają najmniejszej analogii z pieniądzem Członkowie N. D. A. mogą w każdej chwili otrzymać za nie określoną wartość w produktach lub też pod postacią usług pracy.

Bony te tak dalece przyjęły się w obrocie codziennym, iż **chętnie przyjmowane są zamiast gotówki w teatrach, sklepach i wszelkich przedsiębiorstwach.**

Obecnie niezwykła ta instytucja posiada świetnie prosperujące oddziały we wszystkich miastach, rozszerzając ciągle zakres swej działalności.

Obrót N. D. A. z każdym miesiącem powiększa się dwukrotnie. Obrót dzienny oddziału w Salt Lake wynosi **około 3 tysięcy dolarów**, podobnie prosperują wszystkie inne rozgałęzienia tej dziś tak potężnej instytucji.

Ostatnio organizacja w Salt Lake **wynajęła olbrzymi gmach, gdzie obecnie mieści się centrala N. D. A.** Na drugiem piętrze znajdują się biura, reprezentujące wszelkie gałęzie przemysłu i zawody, jak rolnictwo, handel, przedsiębiorstwa przewozowe, budowlane, nauka i wychowanie i t. d.

W biurach tych pracują szefowie N. D. A. **Wszyscy pracownicy otrzymują mniej więcej jednakową płacę, która waha się w granicach od 25 do 30 dolarów tygodniowo pod postacią bonów.** Przy dalszym rozkwicie przedsiębiorstwa przewidywana jest znaczna poprawa uposażenia.

Wszyscy pracownicy pracują w harmonijnej zgodzie, panuje wśród nich atmosfera, pełna radosnego entuzjazmu i nadziei. Szczególnie ujawnia się ten nastrój, podczas masowych zakupów, czynionych przez członków N. D. A.

Wielkie dzieło, które dało tak wspaniałe rezultaty i które powstało dzięki ich inicjatywie napawa ich uzasadnioną dumą.

Noworodek w trumnie.

Niesamowity wypadek w kościele we Włocławku.

Z Warszawy donoszą:

Kaplica klasztoru **Reformatów** we Włocławku była widownią **niesamowitego wydarzenia.**

Na katafalku spoczywała **trumna** zmarłej żony woźnego sądowego ś. p. Bronisławy **Tarneckiej, młodej kobiety,** która będąc w stanie odmiennym, zmarła. W kościele odbywała się **msza przy** licznym udziale wiernych.

Przed tłum przecisnął się **trumniarz,** który miał zabić wieko trumny i umieścić ciało na karawanie.

Trumniarz, dopasowując wieko, uchylił je i krzyknąwszy przeraźliwie

nagle uciekał.

W kościele zapanowało przerażenie. Kilka osób podeszło do trumny i zmartwiało ze zgrozy. Obok zmarłej

leżał noworodek.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zmarła Tarnecka leżała przez trzy dni w połogu.

Wezwana do chorej akuszerka Pijanowska zapewniała, że wszystko pomyślnie się skończy i gdy rodzina pacjentki domagała się wezwania lekarza, odwiodła ich od tego zamiaru.

Dnia następnego nastąpiła śmierć Tarneckiej

Dziecko na świat nie przyszło.

Wezwany w ostatnich godzinach życia nieboszczki dr. **Majster stwierdził, że** dziecko od trzech dni nie żyje w łonie matki i wobec daleko **posuniętego zakażenia chorej**

już nie można go uratować.

Wszystkie te szczegóły **wyszły na jaw** przy sprawie karnej, wytoczonej akuszerce Pijanowskiej, która pociągnięto do odpowiedzialności za to, iż nie udzieliła chorej należnej pomocy i przez nieoględność zaniedbała w porę lekarza.

Sąd skazał Pijanowską na 150 złotych grzywny.

Nowa taryfa celna

wejdzie w życie 11 października roku bież.

(P) W ostatnim czasie pojawiły się pogłoski o rzekomem odroczeniu terminu wejścia w życie nowej taryfy celnej ze względu na konieczność przenegocjowania do tego czasu szeregu traktatów handlowych z państwami zagranicznemi. W związku z tem ministerstwo przemysłu i handlu stwierdza kategorycznie, że pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości. Termin wejścia w życie nowej taryfy został ustalony na dzień 11 października 1933 roku, na podstawie rozporządzenia z dnia 23 sierpnia 1932 roku i **żadna zmiana tego terminu nie jest przewidziana.**

Nowy Jork, 29 stycznia.

(t) Akcjonarjusze trustu elektrycznego Insulla złożyli do sądu najwyższego Stanów Zjednoczonych skargę cywilna, domagając się od zbiegłego Samuela Insulla i członków jego koncernu, sumy w wysokości 40 miljonów dolarów. Skarga ta będzie rozpatrywana już w najbliższym tygodniu, albowiem chodzi o wydanie zabezpieczenia na majątek pozostawiony przez Insulla w Ameryce.



Trzy po trzy

Dyrekcja teatru rewjowego poszukiwała zgrabnej, młodej tancerki. Godziny zgłoszeń 4—6.

Dyrektor wybrał z pośród zgłoszonych kandydatek wysoką, przystojną blondynkę.

Odbyła się próba. Dyrektor postanowił zaangażować kandydatkę, tylko chodziło jeszcze o warunki materjalne. Dyrektor wymienił drobną sumkę. Tancerka była oburzona.

— Mój Boże! — zawołała. — Czy ja naprawdę jestem tak mało warta?...

— Nic podobnego — odparł dyrektor. — Pani jest warta conajmniej trzy razy tyle...

— No, więc?...

— Tylko po przedstawieniu... — dodał dyrektor.

***

Bankier Rotszyld bawił pewnego lata w Normandji i podczas kąpieli o mało nie utonął w morzu. Na szczęście zauważył tonącego pewien biedny rybak, który wyciągnął bogacza z toni morskiej i wywlókł na brzeg.

— Bardzo panu dziękuję... — rzekł wzruszony Rotszyld. — Pan mi uratował życie... Chciał bym się panu odwdzięczyć... A więc słuchaj pan — jeżeli pan ma akcje kopalń w Colorado, to niech pan każe zaraz sprzedać!

***

W Paryżu nawet apteki uciekają się do pomysłowych reklam.

Oto pewien aptekarz, chcąc zareklamować nową sól kąpielową, postawił w oknie wystawowem wannę, a do wanny wsadził młodą niewiastę.

Przed oknem zebrały się oczywiście tłumy ludzi.

Nagle jeden z widzów zaczął śpiewać Marsyljankę. Podchodzi doń policjant i pyta:

— Panie, czy pan oszalał?... Dlaczego pan śpiewa hymn narodowy?...

— A bo... zależy mi na tem, żeby ta dziewczyna w wannie wstała...

***

Pan Andrzej nie żył w zbyt wielkiej przyjaźni ze swą żoną. Ciągle skarżył się na nią przed teściem.

— Masz rację! — rzekł doń wreszcie zniecierpliwiony teść. — Jeżeli moja córka jeszcze raz cię obrazi, to ją za karę wydziedziczę!...

Od tego czasu pan Andrzej już się nie skarżył... Przynajmniej przed teściem.

***

Mówiono o różnych niezwykłych wypadkach.

— Wyobraź sobie — powiada nagle Mayer — że po godzinie czwartej po południu nie mogę czytać ani wiersza...

— No i co?... Byłeś u lekarza? — pytają znajomi.

— Co mi lekarz pomoże?... Gospodyni powiedziała, że jak jej zapłacę za komorne, to mi znowu wkręci lampę...

Definicje.

SZCZĘŚCIE: — dyskretny gość którego obecność spostrzegamy dopiero wtedy, gdy nas opuszcza.

WÓŁ: — byk, który wycofał się ze swych interesów.

INTERES: — zegar, który zawsze się spieszy, a jednak nie idzie.

RADA: — wymagać od kogoś, aby był tego samego zdania, co my.

POSAG: — sos, który nadaje właściwy smak pieczonemu mięsu.

KONIECZNE: — wszystko to, czego nie posiadamy.

NIEPRAWDOPODOBNE: — naga prawda.

MŁODOŚĆ: — skarb, który można posiadać w każdym wieku, nawet wówczas, gdy się jest młodym.

WĘDKARZ: — jedyna rozrywka dla ryb.

MARZENIE: — poetyczny sposób niemyślenia o niczem.

KOLORATURA: — artystyczne płukanie gardła.

MILCZENIE: — dla wielu jedyny sposób ukrycia swej głupoty.

Tłum. Lu.

Jedna posada dla każdego!...

W okresie kryzysu i bezrobocia nikt nie powinien pracować jednocześnie na kilku posadach!

Jak już wiadomo z depesz, na międzynarodowej konferencji w Genewie, w której uczestniczyli również polscy delegaci, przyjęto rezolucję, w myśl której tygodniowy czas pracy w fabrykach, biurach i urzędach skrócony zostaje z 48-iu

do 40-tu godzin

z zachowaniem dotychczasowych zarobków. Skrócenie tygodniowego czasu pracy ma na celu

zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

W jakim stopniu rezolucje te zostaną wykonane przez poszczególne państwa — trudno narazie powiedzieć.

Fakt przyjęcia takiej rezolucji wskazuje jednak, że wyłania się obecnie nowe hasło walki z kryzysem i bezrobociem, które brzmi:

— **Musimy sami sobie pomóc!...**

Zrozumiały to również związki pracowników umysłowych, które przeprowadzają obecnie wielką akcję, zmierzającą do tego, aby nikt nie zajmował jednocześnie dwuch posad, podczas gdy wielu jest takich, którzy nie mają ani jednej posady.

—**Jedna posada dla jednego pracownika!** — tak brzmi hasło związków pracowników umysłowych.

Wiadomą jest rzeczą, że nawet w tych kiepskich czasach jest jeszcze garstka ludzi, którym wcale nieźle się powodzi, bo ludzie ci pracują

jednocześnie na kilku posadach,

zdobytych często dzięki wyrobionym stosunkom i protekcji. Zarabiają więc nieraz po kilka tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy ich koledzy żyją z

okrojonych zapomóg.

Czy tak być powinno?... Trudno zmusić kogoś do oddania posady na rzecz bezrobotnego kolegi i związki pracowników umysłowych zdają sobie sprawę, że nie mają faktycznego prawa do wysuwania takiego hasła, ale mają za to moralne prawo czuwania nad tem, aby w czasach kryzysu zapanowała

solidarność między pracownikami,

aby nikt nie ginął z głodu w chwili gdy inni opływają w dostatkach.

Związki zawodowe pracowników umysłowych nie mogą siłą odbierać posad, ale mogą apelować do sumienia tych pracowników umysłowych, którzy siedząc na kilku posadach, nie potrafią nawet współczuć z bezrobotnym kolegą!...

Należy życzyć sobie, aby akcja związku pracowników umysłowych znalazła

szczery oddźwięk w sercach naszej inteligencji

i załagodziła do pewnego stopnia skutki szalejącego kryzysu. -ab.-

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

11.40. Przegląd Prasy. 11.50. Kom. meteorrologiczny Gł. Wojskowej St Meteor. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bieżący. — 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Urzędowy Komunikat P. I. M. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst Eksportowego. 15.15 Kom. Gospod. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa, dr. M. Stępowski. 15.50 Piosenki. 16.25 Francuski (kurs element.). 16.40 Odczyt. 17.00 Utwory na 2 fortepiany. 17.30 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi. 17.35 Pieśni w wyk. M. Lestuzzi. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15—22.55 Opera z płyt gramof. 22.55 Urz. kom. P. I. M. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40. Przegląd Prasy. 11.58. Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof. 15.10 Transmisja z Warszawy. 15.35 „Przegląd wydawnictw Wojsk. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Koncert kolendowy chóru urzędników Magistratu. 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.15 Odczyt. 19.30—24.00 Transmisje z aWrszawy.

POZNAŃ.

11.40. Przegląd Prasy. 12.58. Sygnał czasu. 13.05. Koncert gramofonowy. 14.00. Giełdy. — 14.15 Kom. gospod. roln. 16.40—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 15-ta pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze". 18.00 Odczyt. 18.15 „Miscelanea radjowe" 18.30 Francuski met. lingw. 18.45 „Zwierciadło świata" wygł. p. B. Busiakiewicz. 19.00 Nadprogram z ilustr. muz. 19.28 Sygnał czasu. 19.30—22.30 Transmisje z Warszawy. 22.30—22.45 Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40. Przegląd Prasy. 11.58. Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.15 Kom. gosp 15.35 Muzyka lekka (płyty). 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. 18.50 Odczyt. 19.10 Rozmaitości. 19.25 Kom. Strażactwa Śląskiego. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Skrzynka poczt. techn. 20.15—24.00 Transmisje z Warszawy.

WILNO.

11.40—13.25. Transm. z Warszawy. 14.40. Program dzienny. 14.45 Słynni soliści (płyty). 15.15 Transm. z Warszawy. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.55 Utwory Prokofjewa i Francka (płyty). 16.25—17.55 Transm. z Warszawy. 17.55 Program na wtorek. 18.00 Transm. z Warszawy 18.40 „Z zagadnień bałtyckich" — odczyt litewski. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15 Wil. kom. sport. 19.30—22.55 Transm. z Warszawy. 22.55—24.00 Transmisje z Warszawy.

Wielkie premje dla przejechanych.

Ofiara katastrofy autobusowej otrzymywać będzie odszkodowanie

Jak nas informują ze stowarzyszenia właścicieli autobusów województwa łódzkiego z dniem 1 lutego r. b. wchodzi w życie rozporządzenie o obowiązku ubezpieczenia pasażerów autobusów i przechodniów od wypadków autobusowych.

Obowiązek ubezpieczenia obejmuje wszystkich pasażerów autobusów i te osoby, które ulegną wypadkowi najechania przez autobus.

W każdym wypadku najechania przez autobus przechodzień może wystąpić o odszkodowanie do wysokości 10.000 zł., tak samo każdy pasażer autobusu. Gdy uszkodzenie, wywołane przejechaniem lub katastrofą autobusową jest szczególnie ciężkie, przechodzień, czy też każda z ofiar katastrofy ma prawo domagać się odszkodowania do wysokości 20.000 zł.

W wypadku uszkodzenie przez autobus, naskutek zderzenia z innym pojazdem mechanicznym, towarzystwo ubezpieczeń jest obowiązane wypłacić odszkodowanie do wysokości 2.000 zł.

Rozporządzenie przewiduje tak wysokie cyfry odszkodowania, ponieważ zamierzeniem władz jest użycie tego rozporządzenia jako środka przeciw katastrofom i wypadkom autobusowym, albowiem właściciele autobusów, w obawie przed wysoką odpowiedzialnością pieniężną, zwiększą czujność i troskę o wozy, stwierdzono bowiem, iż wiele wypadków spowodowanych jest głównie wskutek utrzymywania autobusu w stanie nieodpowiednim.

Przedsiębiorcy autobusowi, którzy nie zaopatrzą się w polisy ubezpieczeniowe, tracą prawo do prowadzenia swych przedsiębiorstw. (an)



Bilety ulgowe

przyczyną krachu teatrów berlińskich

(lu.)— Kryzys w teatrach belińskich przyjął ostatnio zastraszające rozmiary. Każdy dzień przynosi wiadomości o nowym krachu. Z odpowiedniej statystyki wynika, że w całych Niemczech przebywa obecnie około

10 tysięcy bezrobotnych artystów.

Jest to oczywiście cała armja.

Teatry berlińskie przeżywają już ostry kryzys od dłuższego czasu. Gaże artystów spadły w ostatnich latach w granicach od 15 do 50 proc. Najcharakterystyczniejszą cechą bałaganu teatralnego, panującego w Berlinie jest całkowite bezhołowie, polegające na tem, że

niewiadomo właściwie kto rządzi w teatrach.

Właściciele i dyrektorzy zmieniają się z dnia na dzień, tak, iż informacje z przed południa po południu tracą już na aktualności.

Człowiekowi, który nie zna bliżej specyficznych warunków, w jakich rozwijają się, a właściwie — więdną teatry berlińskie, wyda się może rzeczą dziwną ich stan, skoro zważy się, iż wszystkie

teatry są prawie stale przepełnione.

Gdzież więc tkwi przyczyna owego kryzysu?... Dlaczego teatry te przy tak wielkiej frekwencji nie mogą załatać dziur w budżecie?...

Na tem właśnie polega specyficzna struktura berlińskich przybytków Melpomeny. Śmiało rzec można, iż teatry berlińskie padły ofiarą

„ulgówek".

Większość publiczności korzysta z daleko idących ulg przy kupnie biletów i tylko nieliczni, przeważnie cudzoziemcy, płacą nominalną wartość teatralnego biletu. Na widowni jest więc pełno, bilety są drogie, a w kasie — pustki... Doszło już do tego, że w Berlinie

do każdej paczki papierosów dodają kupon na ulgowy bilet do teatru.

Obecnie dyrektorzy berlińscy opracowują nowy, radykalny sposób zwalczania ulgowych biletów przy jednoczesnem obniżeniu cen biletów normalnych.

Czy tylko sanacja tych stosunków nie przychodzi zbyt późno?...

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu.) — **Ramon Novarro** dość już ma sławy artysty i zapragnął również laurów reżysera... Oświadczył on dziennikarzom, że w porze letniej ma zamiar wyjechać do Francji, gdzie pod jego kierunkiem reżyserskim nakręcony zostanie wielki film.

***

Anita Page, bohaterka „Nocnych sądów", występuje w obrazie „Narzeczona z dżungli".

***

Krążą pogłoski, iż **Józef Sternberg**, który, jak wiadomo, rozstał się już z wytwórnią amerykańską „Paramount" i bawi obecnie w Europie, zamierza otworzyć w Berlinie własną wytwórnię filmową. Główne role w jego filmach grać będzie **Marlena Dietrich**, która po skończonym kontrakcie również ma przybyć do Europy.

Właściciele aptek protestują

przeciw projektowi ustawy aptekarskiej.

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie, otrzymała wiadomość, że ministerstwo opieki społecznej przesłało przed kilku dniami do rady ministrów, celem uchwalenia i skierowania na drogę ustawodawczą projekt ustawy aptekarskiej. Projekt ten różni się w redakcji od poprzedniego projektu, który był przedmiotem opinji związku izb. Pozytywne wnioski izby nie zostały w nowym projekcie jednak uwzględnione. Z uwagi na to, że przeciwko temu projektowi **występują zarówno właściciele aptek jak i hurtownie apteczne i detaliczne składy apteczne, a także przemysłowcy chemiczno-farmaceutyczni, izba złożyła w prezydjum rady ministrów i szeregu ministerstw memorjał, w którym wskazuje na konieczność ponownego skierowania projektu do opinji związku izb, co niewątpliwie przyczyniłoby się do usunięcia lub zmodyfikowania szeregu przepisów projektu,** którego realizacja nietylko nie urzeczywistniłaby celów, wysuwanych przez projektodawców, ale co gorsza, wywołałaby ujemne skutki dla życia gospodarczego.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 149

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.
Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada". Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczy zgadza się bezwolnie na wszystko

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą". Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę" i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama"

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jestto rzekomo baronowa von Lumpach, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodzieje skradli teczkę konsula, p. Wooda, w której były ważne dokumenty.

Żegota, Grant i Kaleta wraz z trzema policjantami udają się do knajpy, w której przesiadują wyśledzeni przez nich sprawcy tej kradzieży: Jakób Lentz i Andrzej Szembek.

Rozdział sto dwunasty

Atak

Kaleta wyszedł i wrócił po kilku minutach, oświadczając, że wszystko załatwił w najlepszym porządku.

Pokazał już policjantom twarze zbrodniarzy i ukrył ich w bramie.

— Doskonale... — rzekł Żegota. — Teraz wyjdziecie obydwaj i rozpoczniecie maleńką bójkę na ulicy, tuż przed knajpą... Uprzedzić policjantów, żeby nie interweniowali dopóki nie gwizdnę. Na okrzyk mój „policja" niechaj nikt się nie rusza... Dopiero gdy gwizdnę... Jazda...

Dwaj detektywi wyszli z lokalu. Minęło kilka minut.

Nagle z ulicy doleciał gwar zmieszanych rozmów. Wreszcie rozległy się krzyki i głośne nawoływania pomocy.

Żegota pierwszy zerwał się z krzesła i zawołał:

— Co to?!..

Wszyscy się obejrzeli. Żegota dopadł już do drzwi i otworzył je naościeź.

Na chodniku barowali się dwaj mężczyźni, obrzucając się stekiem wyzwisk.

— Na pomoc! — wołał jeden z nich.
— Ja cię nauczę, łobuzie!...

Drugi charczał ciężko, okładając rywala pięściami.

Żegota próbował ich w pierwszej chwili rozłączyć, lecz interwencja ta nie udała mu się. Stanął więc na progu knajpy i zawołał:

— Chodźcie, chłopcy, naszego chcą tu obić!..

W knajpie powstała wrzawa.

— Kogo biją?!..
— Naszego chcą obić?!..
— Dawać go tu!.. Pokażemy!..
— Jazda, chłopcy!.. Na ulicę!..

Po chwili cały lokal był już pusty. Wszystko wyległo na ulicę.

Żegota dopadł do właściciela i szepnął:

— Zamykaj pan szybko, bo panu wszystko rozwalą... Nie wpuszczaj pan nikogo!..

Szynkarz spojrzał nań podejrzliwie, ale rozkaz brzmiał tak stanowczo, że nie śmiał oponować.

Zamknął więc drzwi na klucz.

Tymczasem Żegota przynaglał innych do interwencji i krzyczał:

— Policja!.. Policja, na pomoc!..

Ktoś dopadł doń i wrzasnął:

— Przestaniesz wrzeszczeć?!... Policję będzie mi tu wzywał!...

Wrzawa na ulicy stawała się coraz większa. Grant i Kaleta przerwali bójkę.

Otaczający ich goście z knajpy nie byli zbytnio zadowoleni z tego widowiska.

Cóż to za bójka, kiedy nikogo nawet nożem nie podźgali?.. Niektórzy mieli zamiar wrócić do knajpy, ale drzwi zastali zamknięte. Nawet żaluzje zostały spuszczone na rozkaz policjanta.

— Otwierać! — rozległy się głosy.
— Cóż to?... Boicie się?...

Próbowano hałasem zmusić właściciela do otwarcia lokalu, ale na nic się to nie zdało. Wewnątrz czuwał już policjant nad tem, aby lokalu nikt nie otwierał.

Nie było innej rady, goście musieli się rozejść.

Grant i Żegota niby się rozstali, ale w gruncie rzeczy pochowali się również w okolicznych bramach. Szembeka i Lentza nie spuszczali z oka.

Obydwaj zbrodniarze najdłużej pozostali przed knajpą, kończąc swą rozmowę. Lentz miał przecie swój motocykl, Szembek zaś musiał wracać do domu na piechotę.

Żegnali się więc, stojąc na chodniku, gdy nagle z przeciwległej bramy wyłoniła się na rozkaz Żegoty postać policjanta. Złoczyńcy nie zauważyli go, wpadł im dopiero w oko gdy przeszedł na drugą stronę. Udawali jednak, że go nie widzą i nadal spokojnie prowadzili rozmowę.

Ulica była pusta. Po niedawnej awanturze znowu cisza zaległa dokoła.

Policjant zbliżył się do nich miarowym, spokojnym krokiem, a gdy znalazł się tuż przy nich, przystanął i zapytał:

— Co tu był za hałas?...
— Jacyś tam dwaj się pobili — tłumaczył Szembek.
— Jacy dwaj?.. Gdzie są?...
— Poszli już...
— A wy co tu robicie?...
— Jak pan widzi... Rozmawiamy...
— Pójdziecie ze mną do komisarjatu....
— Za co? — zdziwił się Lentz.
— Tam się już dowiecie... Awantur po nocy urządzać nie wolno...
— Kiedy to nie my... Awanturnicy uciekli...
— W komisarjacie będziecie się tłumaczyć... Jazda...

Policjant dał znak ręką, aby udali się przed nim. Żaden z nich jednak nie ruszał się z miejsca.

— No? — zapytał policjant. — Czy mam was grzecznie poprosić?...

Groźna postawa policjanta nie podobała się im.

Lentz spojrzał z pode łba na przyjaciela.

Jedno spojrzenie wystarczyło, by Szembek zrozumiał o co chodzi.

— Nie pójdziemy... — mruknął Lentz.

Policjant nasrożył się:

— Co?... Nie pódziecie?...

Sięgnął po broń.

— Jazda! — zawołał. — Szkoda czasu... Naprzód!...

Otworzył futerał, by wyjąć rewolwer. Zbrodniarze jeszcze się wahali, ale gdy w ręku policjanta błysnęła broń, nie mieli już żadnej wątpliwości, że będą musieli skorzystać ze swej przewagi.

Zanim policjant wyciągnął rewolwer, rozległ się krótki gwizd To Lentz dawał znak przyjacielowi, że „już czas"...

Dwie pary silnych rąk chwyciły policjanta za bary.

— Puść, psiakrew... — syknął Lentz, wytrącając policjantowi broń z ręki.

Rewolwer wpadł do ulicznego ścieku. Zdawało się, że są już uratowani po rozbrojeniu policjanta, który nie stawiał im zbyt wielkiego oporu, wiedział bowiem, że ukryci w bramie policjanci i detektywi dadzą sobie radę z bandytami.

Gdy więc zamierzali już uciec podniósł się tylko i krzyknął:

— Stać, bo strzelam!...

Lentz nie miał zamiaru usłuchać rozkazu powalonego policjanta. Nie przeraziła go również groźba policjanta, gdyż wiedział, że nie ma on już rewolweru, którego nie mógł odnaleźć w tak krótkim czasie.

Dopadł do motocyklu i chciał zeń skorzystać, by zwiać, lecz w tej samej chwili z bramy wypadł drugi policjant z rewolwerem w ręku.

— Ręce do góry! — zawołał policjant, mierząc w opryszka.

Lentz struchlał... Na atak z tej strony nie był przygotowany...

W pierwszej chwili strach odebrał mu rozum... Z jednej rzeczy zdawał sobie tylko sprawę: — skoro w bramie był ukryty policjant, więc pewnie przygotowano nań zasadzkę... Ta myśl odebrał mu zdolność orjentacyjną...

Nie wiedząc co czyni, począł uciekać i chciał się już skryć we wnęce jednej z bram, gdy z mroku wyłoniła się przeciwko niemu lufa rewolweru...

Był to Kaleta, który obserwował opryszka i teraz dopiero zagrodził mu spokojnie drogę.

— Ani kroku naprzód!—zawołał detektyw.

Lentz z wielkiego rozpędu nie mógł się zatrzymać... W ręku jego połyskiwało ostrze noża...

Kaleta strzelił... Lentz odskoczył w bok... Kula mignęła mu nad głową.

W następnej sekundzie skoczył już na detektywa.

Padł drugi strzał.

Rozległ się krzyk.

To Kaleta, ugodzony nożem, zachwiał się i padł z krzykiem na ziemię...

Lentz sądził, że ma już drogę otwartą, gdy wtem ktoś schwycił go z tyłu za kark.

— Rzuć nóż, draniu, bo cię zabiję jak psa! — usłyszał za sobą groźny głos.

Grant pośpieszył przyjacielowi na pomoc.

Lentz poczuł nagle silne uderzenie w ramię i nóż wypadł mu z ręki.

— Ręce do góry! — wrzasnął Grant grożąc opryszkowi rewolwerem.

Lentz jeszcze się bronił. Korzystając z ciemności, podniósł do góry tylko lewą rękę, a prawą chciał sięgnąć do kieszeni, by wyciągnąć rewolwer, lecz detektyw na szczęście zauważył ten manewr i chwycił bandytę za prawą rękę.

— Ani się waż! — zawołał detektyw.

Nie chciał strzelać, by nie pozbawić policji tak cennego źródła informacyj, jakiem był Lentz. Opryszek zorjentował się, że dalsza walka z policją nie na wiele się przyda, tembardziej, że na pomoc nadbiegał już jeden z policjantów.

Przy pomocy policjanta udało się detektywowi nałożyć Lentzowi kajdanki po uprzedniem odebraniu mu broni.

Wpakowano go do policyjnego auta, gdzie leżał już ranny Kaleta.

Tymczasem Żegota i drugi policjant staczali zaciętą walkę z Szembekiem, który stawiał znacznie zacieklejszy opór. Ukrył się we wnęce jednej z bram i nie dopuszczał do siebie nikogo, strzelając z rewolweru. Wypalił już dwa magazyny, teraz nałożył trzeci — ostatni...

Ale Szembek postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi.

— Poddaj się! — proponował Żegota, ukrywając się przed strzałami bandyty w bramie po drugiej stronie.

Ale Szembek nie chciał o tem słyszeć. Strzelał na ukos, chcąc trafić w detektywa, który zręcznie unikał zdradzieckich kul. W drugiej bramie opodal ukrywał się policjant, który od czasu do czasu posyłał opryszkowi swą wizytówkę w postaci rewolwerowej kuli.

Szembek miał jeszcze trzy kule w magazynie.

Zastanawiał się co czynić. Ulica była pusta. Odgłosy strzałów obudziły lokatorów, którzy ze strachem dopadli do okien, lecz bali się je otworzyć. W niektórych mieszkaniach zapalono światła.

Detektyw nie ruszał się ze swego ukrycia. Policjant również czekał na znak ze strony bandyty. A Szembek nie wiedział co robić...

Strzelać?... Szkoda ostatnich kul..

Musiał je zostawić na ostateczną obronę...

(Dalszy ciąg jutro).

JAK PRZEMYCA SIĘ BRYLANTY?

Niezwykła pomysłowość przemytników.—Szlachetne kamienie we wnętrznościach krokodyla i w psiej obroży

(z) Pomysłowość przemytników diamentów jest niewyczerpana. Trudno poprostu uwierzyć, na jakie tricki wysilają się ich mózgi, aby wynaleźć sposób przemycania drogocennych kamieni. Przed kilku tygodniami nadeszła do Nowego Yorku skrzynia pod adresem niejakiego prof. Jacka Smitha, zawierająca, stosownie do deklaracji, wypchane zwierzęta, pochodzące z jednego z portów północno-afrykańskich. Z polecenia komory celnej otwarto skrzynię i stwierdzono, iż zawartość jej odpowiada zadeklarowanym przedmiotom. W skrzyni znaleziono bowiem: głowę lwa, leoparda, krokodyla oraz szereg innych, nieco mniejszych zwierząt.

Następnego dnia prof. Smith, powiadomiony o nadejściu skrzyni, przybył na komorę celem oclenia przesyłki. Wszystko szło jak po maśle — aż tu nagle jeden z agentów wpadł na pomysł obejrzenia wnętrzności wielkiego krokodyla. Profesor zaprotestował energicznie, twierdząc, że wartościowy okaz ulegnie wskutek tego zniszczeniu, udawał obrażonego podejrzeniem, nic jednak nie pomogło. Inspektor celny, niespeszony potokiem słów wymownego profesora, zbadał zawartość wnętrza wypchanego krokodyla. I oto na ziemię poczęły się sypać błyszczące, rzadkiej wielkości brylanty. Żarłoczny krokodyl posiadał ich w swem żołądku aż 43 sztuki.

Innym znów razem pomysłowy przemytnik z Chicago ukrył drogie kamienie w butach. Był to osobnik o wybitnie arystokratycznych nogach i wielkie buty, które w czasie swej podróży nosił, pozostawały w jaskrawej dysproporcji z rozmiarami — jego nóg. Dysharmonja ta rzuciła się w oczy usługującemu stewardowi okrętu transoceanicznego, który podzielił się swem spostrzeżeniem z kolegami. Wiadomość ta dotarła do agenta komory celnej, znajdującego się na okręcie i przemytnik został aresztowany.

Znalazł się i taki spryciarz, który odbywał całą podróż w przebraniu pastora. Spacerując po pokładzie, pastor trzymał zawsze biblję w ręku, co ze względu na jego stan duchowny, było zupełnie naturalne. Po przybyciu do Nowego Yorku, pastor z całym spokojem poddał swój bagaż rewizji, nie wypuszczając jednak biblji z rąk. Wszystko skończyłoby się pomyślnie, gdyby przemytnik nie miał pecha. Mianowicie schodząc na molo, pośliznął się i upadł. Nieprzewidziany upadek spowodował otworzenie się tajnej skrytki i nagle przed oczami obecnych rozsypał się deszcz diamentów.

Niejaki Robert Allison, zmarły niedawno przemytnik, który na procederze tym, uprawianym przez 35 lat, dorobił się miljonowej fortuny, okazał się niezwykle złośliwym wobec amerykańskiej komory celnej. A może ruszyło go sumienie, lub chciał przestrzec komore przed żyjącymi jeszcze kolegami? Kwestja ta nie została rozstrzygnięta. Spadkobiercy Allisona doręczyli jednak władzom list, w którym zmarły opowiada, w jaki sposób przez tyle lat oszukiwał skarb.

Był on przedstawicielem kopalni diamentów w Johannesburgu (Afryka) i często odwiedzał swą centralę. Wracając Allison za każdym razem deklarował na komorze pewną, dość znaczną ilość wartościowych kamieni, płacąc bez szemrania przypadające za nie cło. A równocześnie przemycał pod nosem urzędników po kilkadziesiąt niezwykle drogich kamieni. Elegancka laska, którą stale miał przy sobie, była niczem innem, jak puzdrem w którem przewoził kosztowności; tak samo pochwa od okularów, podszewka od kapelusza i zapalniczka, którą się posługiwał, częstując rewidujących urzędników cygarami.

Ale już szczytem pomysłowości była obroża, którą nosił pies przemytnika, towarzyszący wiernie swemu panu we wszystkich jego podróżach. Obroża ta była formalnie nadziana nieszlifowanemi diamentami, które wyglądały jak zwykłe kamyki.

Agenci nie wpadli na pomysł szukania przemytu ani w psiej obroży, ani w lasce, ani w zapalniczce Allisona, który się dzięki temu bogacił.

Masło i lampy kwarcowe

środkiem przeciw grypie

W angielskiem towarzystwie lekarskiem odbył się odczyt w czasie którego prelegent oświadczył, że jedynym skutecznym środkiem przeciw szalejącej obecnie grypie jest naświetlanie chorego lampami kwarcowemi.

W przyszłości, na ulicach miasta wywieszone będą zamiast zwykłych lamp elektrycznych, lampy kwarcowe, a wówczas epidemja grypy wogóle będzie nieznana. Z braku lampy kwarcowej najlepiej odżywiać chorego masłem

Ustalono, że masło pochodzące z mleka krów, które dużo czasu spędzały na słońcu posiada dużo witamin, chroniących człowieka przed epidemją grypy.

Masło ma w tym wypadku własności lecznicze i profilaktyczne. (sb)

Spór o ojcostwo pierwszego samolotu

Kto zbudował pierwszy aparat zdolny do opanowania przestworzy?

(z)Leonardo da Vinci był nietylko wielkim malarzem, ale i genjalnym technikiem. Przewidział on olbrzymi przewrót, który oczekuje ludzkość, twierdząc w 1480 roku, że *„ptak mechaniczny" opanuje świat.*

Czekać musiano jednak cztery stulecia na spełnienie tego pięknego snu o rozwoju stalowych ptaków.

Przed trzema laty odsłonięto we Francji w miejscowości Muret pomnik oraz poświęcono lotnisko dla uczczenia pamięci „ojca awjacji"? Klemensa Adera (pierwszy lot w 1890 r.).

W Waszyngtonie zrekonstruowano w Instytucie Smithsonian aparat, który zaopatrzono w następujący napis: *„Aeroplan ten, wybudowany przez Langleya jest pierwszym, na którym udało się odbyć lot". (Próbny lot w 1896 r.).*

Wreszcie na wybrzeżu North-Caroliny (Ameryka) wzniesiono pomnik ku uwiecznieniu chwały „pierwszych latających ludzi", braci Whright (pierwszy lot w 1903 r.).

Jesteśmy zatem świadkami walki, nie nowej już zresztą w dziejach historji, walki, *o ojcostwo wielkiego wynalazku.*

Fakt, że to właśnie bracia Wright odbyli pierwszy udany lot, początkują tem epokę komunikacji powietrznej, *nie da się zaprzeczyć.* Nie zmienia on jednak w niczem tragizmu losów Langleya i Adera, wcześniejszych pionierów walki o opanowanie przestworzy.

Już jako 14-letni chłopiec, francuz Ader robił pierwsze próby lotu, *przynosząc ze sobą w dobytku podarte spodnie.* Doszedłszy w późniejszych latach do majątku dzięki wynalezieniu mikrofonu, teatrofonu oraz przez założenie pierwszej centrali telefonicznej w Paryżu, Ader włożył wszystko, co posiadał, w swe prace nad budową aparatów lotniczych. Po wybudowaniu aparatu „Cole I" odbył on w dniu 9 października 1890 r. próbny lot na wysokości 50 metrów, aczkolwiek o locie tym, pierwszym w dziejach lotnictwa, niema wzmianki w żadnym ze znanych prac o rozwoju historji lotnictwa.

Na wystawie „Encyclopaedia Britanica" jest zdjęcie z lotu Adera na jego trzecim zkolei aparacie „Avion", który miał ukoronować jego wytężone wysiłki. Ówczesny minister wojny, Freycinet, zezwolił na odbycie próbnego lotu na tym aparacie. Ader wystartował w dniu 14. 10. 1897 r. przed komisją wojskową na placu ćwiczeń w Satary. *Na wysokości 300 metrów wiatry przeciwne zniosły aparat z wytkniętej drogi, rzucając go na mur domu.* Samolot doznał poważnego uszkodzenia, zaś po tej nieudanej próbie *komisja wojskowa poleciła ministrowi wojny wycofać się z tej afery.* O próbie tej żadne szczegóły nie przeniknęły do wiadomości publicznej, *gdyż uważano ją za tajemnicę wojskową.*

Ader zrujnowany psychicznie i materjalnie *porozbijał swe modele, zniszczył wszelkie plany i ofiarował swój aparat „Avion" paryskiemu muzeum technologicznemu.*

W sześć lat później identyczny los spotkał uczonego amerykańskiego, Samuela Pierpont Langleya, sekretarza Smothsonion-Institut, który, zdany na łaskę i niełaskę biurokratyzmu rządowego, przy pierwszym nieudanym locie próbnym osadzony został na lodzie. Po 20-letnich przygotowaniach teoretycznych, Langley skonstruował dwa modele, po 15 kg. wagi, o sile pół P. S. każdy. W dniu 6 maja 1896 r. oba modele odbyły udane loty próbne, przyczem jeden z nich ustalił rekord 1000 metrów lotu w ciągu 100 sekund.

Po uzyskaniu materjalnego poparcia rządu w wysokości 70.000 dolarów, Langley wybudował aparat „Aerodrome", 4-krotnie większy od modeli, zaopatrzony w motor o sile 52,9 P. S. Próbny lot na tej maszynie, która startowała z pokładu wielkiej łodzi, odbył się 7. 10. 1903 r. *Aparat jednak zamiast unieść się, wpadł razem z pilotem Manly do rzeki Potomac.* Podobnie zakończył się drugi próbny lot w dniu 8 grudnia tegoż roku. Ośmieszony i opuszczony uczony zmarł w zupełnej nędzy w 1906 r.

Wreszcie 17. 12. 1903 r. konstruowany od 1899 r. aparat braci Wright był gotów do startu. Obaj bracia odbyli w tym dniu 3 loty próbne. Czwarty lot trwał najdłużej, bo 59 sekund.

Ze względów praktycznych braciom Wright zależało na tem, aby całą zasługę na polu wydobywającego się z powijaków lotnictwa przypisano im. *Natomiast instytut Smithsonian był zainteresowany w moralnem zrehabilitowaniu swego dawnego kierownika, pioniera lotnictwa, Langleya.* Zarząd instytutu powierzył przeto lotnikowi - wynalazcy Curtissowi zrekonstruowanie aparatu Langleya „Aerodrome", na którym Curtiss odbył też udany lot. Smithsonian-Institut wyciągnął z tego słuszny wniosek, *że to Langley właśnie był tym, który skonstruował pierwszy aparat, zdolny do odbywania lotów.*

Bracia Wright mało byli zachwyceni tym wnioskiem instytutu, jednakże następny krok ówczesnego sekretarza generalnego, Walcotta, dał powód do ostrego zatargu. Aparat Langleya umieszczono w muzeum instytutu, co Orville Wright, jeden z pozostałych przy życiu braci, *uznał jako zamach na jego prawa.* Wprawdzie w następstwie napis na aparacie Langleya, o którym mowa wyżej, został uzupełniony nazwiskiem braci Wright, jednakże nieprzejednany Orville Wright ofiarował aparat, „na którym człowiek po raz pierwszy odbył lot" nie temu instytutowi, lecz muzeum South-Kensinton w Londynie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bracia Wright położyli na polu komunikacji powietrznej największe zasługi.

Nieboszczka przeczuła śmierć męża

Niezwykła przygoda angielskiego duchownego

Dzienniki londyńskie podają ciekawą i fantastyczną wprost przygodę, której bohaterem był ksiądz Joan Cooper. Cooper był jednym z najpopularniejszych księży w Anglji, znanym ze swej dobroci. Zmarł on przed kilku dniami w sędziwym wieku a w związku z tem pisma przypominają następującą historję, która wydarzyła mu się przed kilkunastu laty.

Cooper mieszkał wówczas w arystokratycznej dzielnicy Kensington. — Pewnego dnia, późnym wieczorem, ktoś zapukał do jego drzwi. Do mieszkania weszła jakaś dama, silnie zawoalowana. Oświadczyła ona księdzu, aby ubrał się natychmiast i poszedł z nią do łoża umierającego, albowiem chce on się wyspowiadać.

Ksiądz zapisał sobie adres umierającego i obiecał przyjść za kilkanaście minut. Gdy przybył pod wskazany adres, zastał w mieszkaniu zdrowego mężczyznę, który był również bardzo zdziwiony, że wezwano doń księdza. Mężczyzna czuł się świetnie i oświadczył, że przyjdzie następnego dnia do księdza celem odbycia wspólnej dysputy religijnej.

Następnego dnia ksiądz nadaremnie czekał na przybycie owego mężczyzny a gdy ten się nie zjawiał, poszedł do jego mieszkania. Jak się okazało, nie żył on już.

Śmierć nastąpiła jeszcze w dniu poprzednim w kilkanaście minut po wyjściu księdza. Gdy Cooper chciał już opuścić mieszkanie zmarłego, zauważył na ścianie portret pewnej damy. Zdumiony zawoła:

— Ta dama była właśnie u mnie wczoraj. Kto to jest?

— Jest to żona mojego pana — odparł służący. — Zmarła ona przed 18 laty. (sb)

Europejczyk jest niewolnikiem zegara

Co mówi australijczyk o białych?

W prasie angielskiej ukazał się ostatnio ciekawy wywiad dziennikarski z pewnym mieszkańcem dżungli australijskiej. Dzikus ów został służącym misjonarza angielskiego, który kilkanaście lat spędził wśród mieszkańców Australji a obecnie powrócił do ośrodków cywilizowanych.

Służący jego nauczył się w międzyczasie od swego pana języka angielskiego, i po kilkudniowej podróży z misjonarzem po miastach australijskich w ten sposób zobrazował współczesnego europejczyka:

— Biały człowiek — oświadczył jest niewolnikiem zegara. My jadamy, jak jesteśmy głodni, a kładziemy się spać, gdy jesteśmy senni. Biały człowiek natomiast je wtedy, gdy mu to zegar nakaże i według zegara kładzie się też spać.

Wogóle zegarów jest wszedzie zadużo. Każdy człowiek nosi go na ręku lub w kieszonce kamizelki, w każdym samochodzie i aeroplanie jest pełno rozmaitych zegarów.

Gdyby nie zegary ludzie nie spieszyliby się tak bardzo i żyliby w sposób mniej nerwowy i podniecony. (sb)





Rozmowa „Expressu“ z Nehringową

Głośną rekordzistkę świata i najszybszą łyżwiarkę polską, p. Zofję Nehringową, udało mi się „złapać“ w kawiarni, przylegającej do lodowiska w Helenowie, kiedy w przygotowaniu do pierwszego występu w Łodzi, skracała sobie czas rozmową ze swoją konkurentką i koleżanką klubową, mistrzynią Warszawy, p. „Leną“.

Pokusa dziennikarska była zbyt wielka, bym nie miał jej wykorzystać.

W szybkiem tempie zostaję obu paniom przez kierownika zawodów przedstawiony i w równie szybkiem tempie, sprowadzam rozmowę na tematy sportowe.

Zanim ją podam (rozmowę), pozwolę sobie pod adresem p. Nehringowej na maleńką dygresję.

Jest ona b. miła, uprzejma, chętnie udziela odpowiedzi i posiada b. sympatyczną, ładną i ujmującą twarzyczkę. To też rozmowa wiąże się z łatwością.

Czy pani chętnie przyjechała do Łodzi? — Owszem, jest to coprawda pierwsza moja wizyta w tem mieście, jednak przypuszczam, że Łódź będzie się częściej zdobywać na tego rodzaju imprezy łyżwiarskie, a więc okazji będzie więcej. —

A co Pani sądzi o swej obecnej formie?

Jestem z niej zupełnie zadowolona. Coprawda zima rozpoczęła się w tym roku wyjątkowo późno i dlatego mogłam rozpocząć treningi na lodzie stosunkowo niedawno, jednak znajduję się w dobrej kondycji fizycznej i powinnam osiągnąć dobre czasy.

Zresztą przekonam się na mających się wkrótce odbyć w Warszawie mistrzostwach, do których przykładam dużą wagę, jakie są w sezonie obecnym moje możliwości.

Podobno groźną konkurentką Pani na mistrzostwach słowiańskich w Morawskiej Ostrawie, ma być Walasiewiczówna?

Co do Walasiewiczówny, to widzi pan, jej umiejętności na łyżwach są dotychczas wielką niewiadomą. W Polsce jeszcze nie startowała, a o jej sukcesach w Ameryce, w tej gałęzi sportu, zupełnie cicho. To też nie wiem, czy Walasiewiczówna jest tak dobrą łyżwiarką, jak lekkoatletką. Bo wyścigi na łyżwach t. zw. „penczanach“, wymagają specjalnej techniki i opanowania i niekoniecznie najszybsza kobieta w biegach, może być jednocześnie wybitną łyżwiarką.

A dlaczego z polskich czołowych łyżwiarzy, kilku jest jednocześnie wybitnymi kolarzami jak np. Michalak, Majewski? —

O, to co innego, podchwyciła żywo rekordzistka świata, kolarstwo jest bodaj najlepszą zaprawą dla jazdy szybkiej na łyżwach, polecaną gorąco przez mistrza nad mistrze, Thunberga.

I dlatego nie tylko w Polsce, lecz również i zagranicą, spotyka się sporo nazwisk tych samych osób, głośnych jednocześnie w obu dziedzinach t. j. w kolarstwie i łyżwiarstwie.

Ciekaw jestem, jak się biegało z Thunbergiem? — rzucam następne pytanie.

Takiej tremy zapewne nigdy jeszcze nie miałam. Trzęsłam się cała i byłam ogromnie przejęta. Nie dlatego, żebym się bała, lecz kilka tysięcy widzów, no i start z tak wielkim asem...

Zresztą miałam pecha. Chociaż 500 m. nie jest moim właściwym dystansem, lecz tempo potrafiłam utrzymać doskonale i gdyby nie nieszczęśliwe poślizgnięcie, ustanowiłabym bodaj najlepszy mój rekord. Po bliższem poznaniu Thunberga, okazał się on wielkim sympatykiem polaków. Pragnie on bardzo przyjechać do Polski i jestem pewna, że prędzej czy później, odwiedzi Warszawę.

Łódź mogłaby wykorzystać tę okazję i sprowadzić go również do siebie, tembardziej, że posiada już własny tor. — Z pewnością zainteresowanie byłoby wielkie.

A co pani sądzi o torze w Helenowie?

Jest on nieco za wąski i posiada zbyt gwałtowne wiraże i dlatego wątpię czy uda mi się osiągnąć na nim lepsze czasy.

Trudno jest na nim wziąć szybsze tempo, gdyż grozi to niebezpiecznym upadkiem na zakrętach. Tor warszawskiej Polonji posiada szerokość 10 m. i zakręty o wiele łagodniejsze, dlatego i wyniki na nim mogą być znacznie lepsze.

Wtem rozlega się głos zapowiadacza przez megafon: „Za chwilę nastąpi start rekordzistki świata, Nehringowej i mistrzyni Warszawy „Leny“.

Ciekawą rozmowę jestem zmuszony przerwać, gdyż panie nie noszą jeszcze „rynsztunku“ i śpieszą do szatni.

A.

Sokół--Cracowia 2:1

Nieoczekiwana porażka mistrza Krakowa

W dniu wczorajszym rozegrany został w Krakowie decydujący mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A między Sokołem i Cracovią.

Spotkanie zakończyło się nieoczekiwanem zwycięstwem Sokoła w stosunku 2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

Jest to już druga tegoroczna przegrana mistrza Krakowa Cracovii. Gra była niezwykle interesującą.

Cracovia, mimo wyraźnej przewagi zwłaszcza w dwuch ostatnich tercjach mogła uzyskać wyrównania z powodu niedyspozycji strzałowej swoich napastników.

Bramki dla Sokoła, który grał bardzo ambitnie uzyskali: Włokowski i Kalman, a dla Cracovii — Trytto.

Cracovii pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz w KTH w Krynicy. W razie zwycięstwa drużyny krakowskiej dojdzie między Cracovią a Sokołem do trzeciej decydującej rozgrywki.

Notatnik piłkarza krakowskiego.

Nizinlecki Stanisław b. gracz K. S. Czarni Kraków, podpisał zgłoszenie do K. S. Nadwiślan.

Żelisko Stanisław z T. S. Fablok, Chrzanow otrzymał zwolnienie go z tegoż klubu i przeniósł się do Krakowa, gdzie zasili jedną z A. klasowych drużyn.

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. w 1932 r. największą ilość punktów stracił S. K. S. Tarnovia, bo 20, zdobywając tylko 4 punkty na ogólną ilość 24.

Bokserzy berlińscy pokonani

w Warszawie w stosunku 10:6.

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Pierwszy występ pięściarzy Herosu berlińskiego w Warszawie nie wypadł nadzwyczajnie.

Goście berlińscy zostali pokonani przez kombinowany zespół łódzko-warszawski w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych spotkań przed stawiają się następująco:

w. musza: Rotholc (Gwiazda), zwycięża na punkty Czaplę (H);

w. koguta: Leszczyński (IKP), bije na punkty Neumana (H);

w. piórkowa: Goldstein (Gw.), zwycięża na punkty Jontschkego (H);

w. lekka: Rosenberg (Gw.), remisuje z Sachsem (H);

w. półśrednia: Liedke (H), wygrywa na punkty z Bartosiakiem (CWS);

w. średnia: Stahl II (IKP), remisuje z Hoffmanem (H);

w. półciężka: Kempa (IKP), wygrywa na punkty z Głogowskim (H);

w. ciężka: Blaurok (H), zdobywa dwa punkty walcowerem.

Widzów 2 tysiące. Sędziował w ringu p. Kupfersztein.

Ostatnie przygotowania do Igrzysk

Zimowych Makkabi w Zakopanem

JUGOSŁOWIANIE W ZAKOPANEM.

W dniu wczorajszym przybyła do Zakopanego ekspedycja jugosłowiańska na Igrzyska „Makkabi“. Jugosłowianie rozpoczynają w dniu dzisiejszym treningi. Trenują oni łącznie z obozem treningowym zawodników polskich.

TRENINGI NA KROKWI.

Wczoraj rozpoczęły się prace około przygotowania wielkiej skoczni Krokwi. Jakkolwiek konkurs skoków odbędzie się dopiero 5-go lutego, skocznia będzie jednak o wiele wcześniej przygotowana, gdyż zawodnicy zagraniczni rozpoczną w poniedziałek swe treningi.

ZJAZD GWIAŹDZISTY DO ZAKOPANEGO.

Organizowany przez sekcję motocyklową „Makkabi“, Kraków, Zjazd Gwiaździsty motocykli i samochodów do Zakopanego, wzbudził żywe zainteresowanie. Wpłynęły już liczne zgłoszenia z Polski, Czechosłowacji, Gdańska i Niemiec.

Organizatorzy uzyskali szereg cennych nagród, z których wyróżnić należy nagrody m. Krakowa, Gminy Zakopanego. Dalsze zgłoszenia przyjmuje „Makkabi“, Kraków, skrytka pocztowa 372.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W ZAKOPANEM.

Na Igrzyska w Zakopanem przybędzie liczna grupa dziennikarzy, reprezentujących prasę polską i zagraniczną. O olbrzymiem zainteresowaniu, jakie Igrzyska wywołały zagranicą, świadczy fakt, iż wczoraj wpłynęło zgłoszenie wycieczki dziennikarzy zagranicznych, liczącej 50 osób. Goście przyjadą do Zakopanego specjalnym pociągiem. Komitet Igrzysk zarezerwował dla nich specjalne kwatery w luksusowych pensjonatach.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW.

Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawnej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkich zgłaszających się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

Sukces polskich narciarzy

w pierwszym dniu mistrzostw Węgier

W piątek, w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Węgier rozegrany został bieg na 18 klm.

W biegu tym Polacy zdobyli olbrzymi sukces, zajmując wszystkie cztery pierwsze miejsca w następującej kolejności.

1) Jan Marusarz — 49 minut 2 sek., 2) Skupień — 50 minu., 3) Legierski — 51 m. 2 sek., 4) Górski — 52 min. 54,2 sek.

Dopiero na piątem miejscu uplasował się najlepszy zawodnik węgierski, a mianowicie — Pottera z wynikiem 55 min. 31 sek.

Nasi zawodnicy byli o klasę lepsi od swych przeciwników. Zawody odbyły się w doskonałych warunkach atmosferycznych i terenowych.

Katastrofalna porażka

bokserów berlińskich w Warszawie

Drugi występ berlińskich bokserów Herosu w Warszawie zakończył się ich katastrofalną porażką. Kombinowany zespół łódzko-warszawski pokonał gości berlińskich w miażdżącym stosunku 14:2. Pięściarze niemieccy zaprezentowali się znacznie gorzej aniżeli dnia poprzedniego.

Mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy.

W pierwszym dniu mistrzostw łyżwiarskich Warszawy, uzyskano następujące wyniki:

W biegu na 500 i 5000 mtr. zwycięstwo odniósł Kalbarczyk, uzyskując 51 sek. i 10 min. 21.

W biegu dla pań na 500 i 1500 mtr., pierwsze miejsce uzyskała „Lena“ w czasie 1,3,8 i 3,39,8.—Rekordzistka świata, Nehringowa, nie startowała wskutek niedyspozycji.

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy

Polska—Austrja

Między państwowemi związkami atletycznemi Austrji i Polski szereg lat istnieją bardzo przyjazne stosunki, chociaż reprezentacje narodowe obu tych państw nie rozegrały dotychczas między sobą oficjalnych międzypaństwowych zawodów. Przyjaźń ta została nawiązana z racji wspólnego startu naszych zapaśników z Austrjakami, bądź to na olimpjadach, bądź to na mistrzostwach Europy. Pierwszy międzypaństwowy mecz Austrja — Polska ma zatem węzły łączące te dwa państwa na polu sportu atletycznego bardziej zacieśnić.

Termin meczu Austrja — Polska ustalony został na dzień 4 marca b. r. Mecz odbędzie się w Katowicach, prawdopodobnie w sali „Powstańców“.

Mecz tenisowy

Warszawa—Berlin.

Mecz tenisowy w hali berlińskiej Warszawa — Berlin odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie lutego. Pod uwagę brane są terminy — 11 — 12 i 18 — 19. Berlin reprezentować będą prawdopodobnie: von Cramm, Jaenecke lub Hensch i Hammer. Barw Warszawy bronić mają Jędrzejowska, Tłoczyński przyjedzie do Berlina bezpośrednio ze Sztokholmu.

W najbliższym czasie wyjeżdżają na Rivierę — Hebda i Tłoczyński, którzy wezmą udział najwyżej w dwuch turniejach. Jędrzejowska na Rivierę nie pojedzie, natomiast po meczu Warszawa — Berlin udaje się do Londynu, gdzie pozostanie aż do końca marca.

Roman Najuch--trenerem

polskiej drużyny tenisowej.

Polski związek Lawn Tenisowy ukończył pertraktacje z Romanem Najuchem, który został już definitywnie zamówiony na trenera naszej drużyny puharowej.

Najuch poprowadzi trening naszych reprezentantów do walk o puhar Davisa w dniach 19 kwietnia — 2 maja w Warszawie.

Garbarnia zaangażowała

trenera piłkarskiego.

Jak się dowiadujemy, K. S. Garbarnia zaangażowała na rok bieżący znanego piłkarza węgierskiego Willy Kertesza, jako trenera piłkarskiego dla swej drużyny.

Widać z powyższego, że K. S. Garbarnia nie szczędzi trudów i kosztów, byle tylko doprowadzić drużynę ligową do wyżyn z ubiegłych lat i stanąć na czele drużyn ligowych.

Kaitstelit strzelcowi



Z okazji pobytu delegacji Kaitstelitu estońskiego w Polsce przedstawiciel tej organizacji płk. Pinka (xx) wręczył komendantowi I-go okręgu Związku Strzeleckiego mjr. Ksaweremu Stefańskiemu (x) srebrny puhar w dowód braterstwa broni.

Ćwiczenia wojskowe na lodzie



W Holandji każdej zimy odbywają się ćwiczenia wojskowe na lodzie dla podniesienia sprawności żołnierzy.

Grypa w Niemczech

Berlin, 27 stycznia.

Epidemja grypy szerzy się w Berlinie i całych Niemczech zastraszająco.

Ponadto, wobec niezwykle silnych mrozów, zdarzają się bardzo częste przeziębienia dziatwy szkolnej.

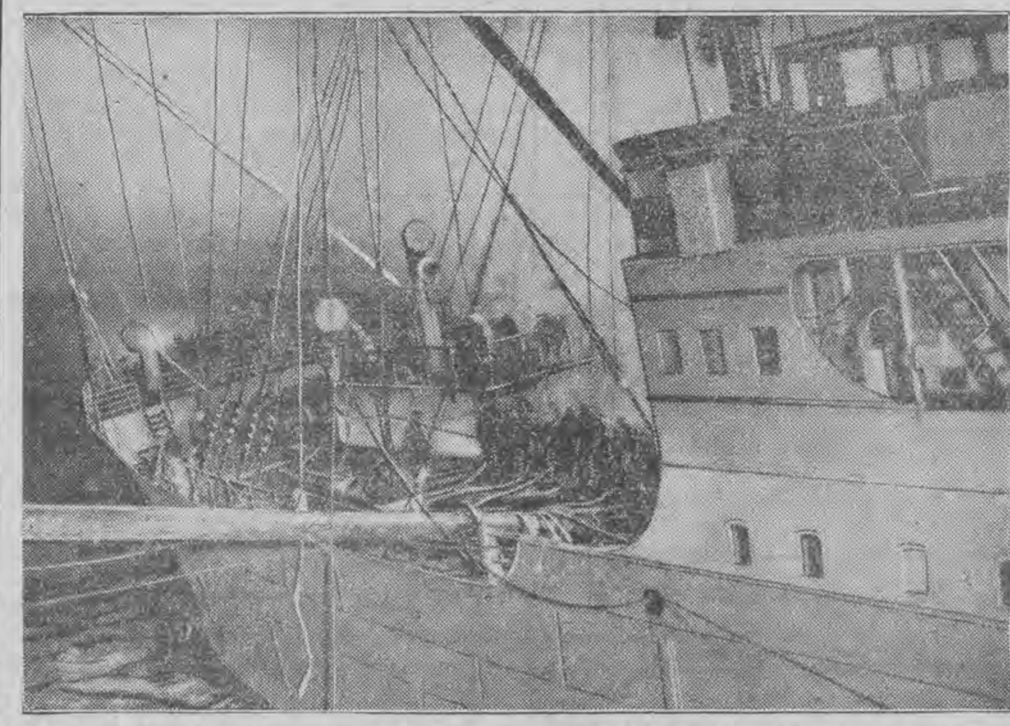
Wiele szkół w Berlinie zostało zamkniętych na czas nieograniczony. — W Kolonji zamknięte są wszystkie.

Palmy w śniegu



Tęgie mrozy nawiedziły w roku bieżącym nietylko kraje północnej i środkowej Europy, lecz również kraje południowe. Na zdjęciu widzimy palmy na południu Hiszpanji, okryte śniegiem. Takiego całunu drzewka te jeszcze nigdy nie znały.

Pożar statku duńskiego



W porcie hamburskim wybuchł pożar na statku duńskim „Alsia". Statek wraz z ładunkiem kopry, ryżu, gumy i oleju, spłonął doszczętnie.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Powrót biskupa łotewskiego z Sowietów



Do pogranicznej stacji Indra na granicy Łotewsko-sowieckiej odstawiono pod eskortą urzędników G. P. U. biskupa SŁOSKANA. Biskup Słoskan został przed 10-ciu laty mianowany biskupem djecezji leningradzkiej. Przed pięciu laty został on aresztowany i deportowany na wyspy Sołowieckie. Po 3-letnim pobycie na wyspach Sołowieckich biskup Słoskan został zesłany na osiedlenie do Turuchańska za Krasnojarskiem. Od szeregu lat toczyły się między rządem łotewskim a rządem sowieckim rokowania celem uzyskania zezwolenia na wyjazd biskupa z Rosji sowieckiej. Obecnie władze sowieckie zgodziły się na wymianę biskupa na jednego z wybitnych działaczy komunistycznych, odbywających karę więzienia na Łotwie. Na zdjęciu widzimy biskupa Słoskana po przyjeździe do Rygi.

Mord polityczny w Sofji.

Sofja, 27 stycznia.

Deputowany Trajkow z partji robotniczej został zamordowany przez dwuch nieznanych napastników. Mordercy zbiegli.

Codzienna nowelka „Expressu".

Józef wraca o szóstej!

Józef jest pracownikiem kolejowym. Przez jeden tydzień pracuje od szóstej po południu do szóstej rano, przez następny od szóstej rano do popołudnia i tak w kółko. W niedzielę i święta zastępuje go inny urzędnik.

Gdy Józef jest wolny, sypia bardzo dużo. Od czasu do czasu udaje się do niewielkiej restauracji, w której gromadzą się zazwyczaj jego znajomi-kolejarze, najchętniej jednak przebywa w swym ogródku i pielęgnuje piękne, herbaciane róże.

Józef z zamiłowania jest ogrodnikiem. Tak się jednak złożyło, że dostał się na posadę w dyrekcji kolejowej i od szeregu lat wykonywał dość odpowiedzialną pracę na stacji.

Józef bardzo mało przebywał ze swą żoną. Od pewnego czasu jakoś stronił od niej, choć sam nie wiedział dlaczego. A ona nie starała się zbliżyć do niego. Spełniała swoje obowiązki prowadząc sumiennie gospodarstwo, a to Józefowi w zupełności wystarczało. W ten sposób mijały lata...

Józef w dalszym ciągu pracował na stacji kolejowej. Przebywając w domu dość rzadko, nawet nie zauważył, że żona bardzo się zmieniła.

Gdy dawniej była zawsze przygnębiona i osowiała, obecnie powrócił jej dobry humor. Od rana do wieczora nuciła modne melodje i wiele czasu poświęcała swej garderobie, do czego dawniej nie przywiązywała zbytniej wagi.

Gdy Józef pracował w nocy, w godzinach wieczornych chyłkiem wymykała się z mieszkania. Biegła do pewnej kawiarni, gdzie grał młody czarnooki pianista.

Zaprzyjaźniła się z nim. Młody muzyk przysiadał się do jej stolika, prowadząc z nią długie rozmowy.

Przyjaźń ich zacieśniła się coraz bardziej.

Karola coraz mniej myślała o mężu, a coraz więcej o pianiście.

I wreszcie nadszedł ten fatalny wieczór...

Józef, jak zwykle, pracował na stacji. W pokoju prócz niego nie było nikogo. Tego dnia odczuwał zmęczenie i pragnął jaknajszybciej wrócić do domu. Dlatego właśnie liczył godziny, które go dzieliły od ukończenia służby.

— Już jest trzecia — ucieszył się, gdy zegar ścienny wydzwonił godzinę. — A więc tylko trzy godziny! Karola z pewnością przygotowała gorącą kawę. Tak przyjemnie wypocząć w domu, gdy się jest zmęczonym!

— Już trzecia — wzdycha w tym samym czasie Karola, która jak zwykle siedziała w kawiarni. — Za parę chwil zamykają lokal. A o szóstej wraca Józef.

Karola była podchmielona. Pianista częstował ją zagranicznemi likierami. Początkowo opierała mu się, lecz później machnęła na wszystko ręką.

Właśnie w tej chwili młody muzyk grał nowe tango p. t.: „Dziś będziesz moja" i spoglądał Karoli czule w oczy.

Karola wiedziała już doskonale, że dziś nie potrafi mu się oprzeć...

Z lokalu wyszli razem. Było już wpół do czwartej.

— Nie mogę, dziś nie mogę — szeptała Karola nawpół przytomnie. — Za półtorej godziny wraca mąż. Przyjdę do ciebie innego dnia.

Ale muzyk był uparty. Karola nie mogła mu się oprzeć.

Po kilkunastu minutach znaleźli się w jego niewielkim, kawalerskim pokoiku.

Karola zupełnie przestała sobie zdawać sprawę z tego, co się z nią działo.

W pewnej chwili usłyszała głos kochanka:

— Ależ, na miłość Boską, już jest wpół do szóstej — wołał przerażony. — Musisz pójść do domu!

Karola zerwała się z kanapy. Narzuciła na siebie suknię, palto, kapelusz i jak oszalała wybiegła z mieszkania.

Dopiero na ulicy stwierdziła, że zapomniała u kochanka klucz od mieszkania. Musiała więc wrócić.

Klucz gdzieś zaginął i znalazł się dopiero po dziesięciu minutach.

Karola pędziła do domu. Po drodze znów musiała się zatrzymać, gdyż zdarzył się jakiś wypadek tramwajowy.

Gdy wreszcie znalazła się w mieszkaniu, było już dziesięć minut po szóstej. Lecz Józef jeszcze nie wrócił.

Karola odetchnęła z ulgą. A więc nic jej nie grozi! Udało się!

Nastawiła szybko kawę, zrzuciła suknię i położyła się do łóżka.

Teraz jest wszystko w porządku. Za chwilę Józef wróci z pracy i nie zauważy nic podejrzanego. A to było najważniejsze.

Lecz Józef nie wracał. Wybiło wpół do siódmej, a wreszcie siódma.

Karola zdrzemnęła się nieco.

Obudził ją dzwonek. To nie był Józef, przecież on zabierał klucze!

Do pokoju wszedł jeden z jego kolegów. Był bardzo blady.

— Co się stało? — krzyknęła Karola. — Gdzi jest Józef?

— Stał się wypadek — wykrztusił młody urzędnik.

— Józef nie żyje? — krzyknęła przerażona.

— Żyje, żyje... Chciał wcześniej wrócić do domu i skrócić sobie drogę. Szedł torem kolejowym i dostał się pod koła manewrującej lokomotywy. Musi się pani cieszyć, że udało się go uratować. Józef tylko stracił nogę...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.